Komisja Wspólna a polityka

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 01, maj 2016 19:57
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2571

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego jeden z przedstawicieli strony rządowej wyraził zdziwienie, iż na posiedzeniu Komisji zamiast prowadzić dyskusję merytoryczną próbuje się uprawiać politykę.

Jaka sytuacja spowodowała taką reakcję? Zwrócenie uwagi, że rozwiązania zaproponowane w projekcie ustawy – Prawo wodne stanowią odwrót od obowiązującej przez ostatnie ćwierćwiecze zasady decentralizacji *(przyp. red.: pisaliśmy o tym* TUTAJ*)*. Projekt odbiera bowiem określone kompetencje jednostkom samorządu – zarówno powiatom, jak i województwom – przekazując je nowo tworzonemu podmiotowi podległemu rządowi. Co więcej – ze względu na rozbudowaną strukturę terytorialną tego podmiotu, sięgającą aż poziomu powiatu, można mieć wątpliwości, co do zgodności projektu z konstytucyjną zasadą subsydiarności.

Trudno w tym stanowisku doszukać się braku argumentów merytorycznych. Faktem jest, że po zmianie ustroju w sposób konsekwentny wspierane były procesy decentralizacyjne, a przełomowymi datami były lata: 1990 – usamorządowienie gmin i 1998 – odrodzenie samorządowych powiatów i województw. Jeśli nawet objawiały się w minionych latach ambicje resortowe, to jedynie w obszarze administracji zespolonej; nie mieliśmy natomiast do czynienia z odbieraniem określonej wiązki kompetencji, nawet jeśli były to kompetencje wykonywane na zasadzie zadań zleconych administracji rządowej. Pomysł tworzenia podmiotu de facto rządowego skupiającego w swoich rękach całokształt zadań z określonego zakresu jest niewątpliwą zmianą paradygmatu funkcjonowania państwa.

Merytoryczny jest również argument odwołujący się do zasady pomocniczości. Zasada ta jest zasadą wyrażoną już w preambule Konstytucji. Jej umiejscowienie nie jest przypadkiem – nowożytne państwa, przede wszystkim te odwołujące się do społecznego nauczania Kościoła, nie są wszechobecnym Lewiatanem. Oparte są na działaniach jednostek i wspólnot – ingerując tylko i wyłącznie wówczas, gdy nie są one w stanie sobie poradzić z określonym zadaniem publicznym. A i wtedy ingerencja nie powinna mieć charakteru odebrania tego zadania, tylko udzielenia wsparcia niezbędnego do jego skutecznej realizacji. Gdy tak nie jest – można mieć uzasadnione wątpliwości, co do zgodności proponowanego stanu z wymogami stawianymi przez Konstytucję.

Niezrozumiały jest też zarzut uprawniania polityki. Jest on bowiem albo chybiony, albo fałszywy – w zależności od tego jak polityka jest rozumiana.

W klasycznym, arystotelesowskim rozumieniu polityka to roztropna troska o dobro wspólne. Przy takim rozumieniu aby nie uprawiać polityki przedstawiciele samorządu powinni przestać przejmować się dobrem wspólnym. Tyle że z samej swojej natury samorząd terytorialny jest powołany do zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnoty – musiałby zatem sprzeniewierzyć się celowi swojego istnienia.

Współczesna definicja polityki odwołuje się do przezwyciężania sprzeczności interesów i uzgadnianiu zachowań współzależnych grup społecznych. Jednak aby przezwyciężać sprzeczność jakichkolwiek interesów trzeba najpierw o nich mówić – i przecież temu właśnie służy praca Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Polityka mogła być też rozumiana w sensie weberowskim jako dążenie do udziału we władzy. Przypuszczam zresztą, że tak właśnie było. Tyle że sprawujący władzę nie powinni każdej merytorycznej wypowiedzi sprzecznej z własnymi przekonaniami uznawać za wyraz dążenia do podważenia swojej pozycji. Czyniąc tak zamykają się na rozsądne argumenty, których uwzględnienie mogłoby się

Phoca PDF

przyczynić do pełniejszego zrealizowania dobra wspólnego.

Grzegorz P. Kubalski

Phoca PDF